

Rycerstwa Niepokalanej

Materiały formacyjno-informacyjne. Do użytku wewnętrznego Stowarzyszenia „Rycerstwo Niepokalanej” w Polsce. Wydaje Zarząd Narodowy. Niepokalanów Lasek, ul. Teresińska 32, 96-515 Teresin. Tel./fax 046.861.38.59, e-mail: lasek@franciszkanie.pl.

**W numerze: O. Stanisław M. Piętka: Rycerz Niepokalanej, to ja? (1);
O. Mirosław M. Adaszkiwicz: Formacja w Rycerstwie Niepokalanej (8).**

*O. Stanisław M. Piętka, Asystent Narodowy MI
Zgromadzenie Narodowe, Niepokalanów, 8 XI 2008 r.*

Rycerz Niepokalanej, to ja?

Cieszę się widząc na Zjeździe awangardę Rycerstwa, którą stanowią solidarnie trzy pokolenia: rycerze młodzi, rycerze w sile wieku oraz bogaci w doświadczenie „kombatanci”. Przychodzi mi na myśl tekst z Ewangelii według św. Mateusza: „Każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13,52). Takim ojcem naszej rodziny jest obecny Zjazd Rycerstwa Niepokalanej, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare. Na tej równowadze wyrasta królestwo niebieskie. Wyrasta nasza świętość. Powszednia jak chleb z „Ojczyzny”. Prawdziwa i rycerska.

Św. Maksymilian był człowiekiem ideowym. Tego typu jednostki stanowią drożdże tego świata, zaczyn wielkich dzieł; są perłami na kamienistym gołoborzu cywilizacji. A perła – wiadomo – rzecz cenna i rzadka; nie można jej rzucać przed wieprze (Mt 7,6).

Rycerstwo Niepokalanej także ma swoją ideę. Jest nią walka o lepszy świat. Walka pod sztandarem Maryi Niepokalanej. Z Nią i dla Niej. Idea ta jest motorem, który ma ogromną moc; zdolna poruszyć miliony serc, by były rytmem miłości Niepokalanej – do Boga i do ludzi. Jest nieustanną

pracą nad sobą, cichą walką pomiędzy łatwym „chcę” i trudnym „wykonam” (Rz 7,18).

Rycerstwo z samej definicji ustanowione jest do walki, a nie do negocjacji. To po pierwsze. Po drugie, rycerze nigdy nie angażują się w potyczki. Rycerze to nie partyzanci. Jeśli już przybywają – to pod Grunwald, Lepanto, Wiedeń. Rycerze się nie potykają – rycerze walczą! Także rycerze Niepokalanej. Oczywiście, nie istnieje proste przełożenie walki zbrojnej na walkę duchową. Historia aż roi się od pokrętnych interpretacji w tym względzie. Ludzkie dzieje pełne są krzyży wyciętych mieczami. Nigdy nie brakowało i dziś nie brakuje rycerzy krzyżowych, bojowników Boga, choć nie koniecznie ich ryngrafy przypominały krzyże. A jeśli nawet, to miecz do krzyża, owszem, jest podobny, ale jest to zbieżność kształtu – nie idei. Miecz jest symbolem krzyża, ale nie jest jego formą. Symbol ten uczy, by **dla krzyża dusze zdobywać, a nie zabijać ludzi!**

„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (por. Mt 28,19-20). I szli. Bez miecza i zbroi. Minęły ledwie trzy stulecia a nieuzbrojone Jezusowe wojsko zdobyło cały ówczesny świat. W każdym stuleciu powstawał prorok wiary, rozsyłał wici, zaciąg ogłaszał do niebieskiego hufca na ziemi. Jego rycerze szli do walki bez oręża, przepasani jedynie krzyżami. Na piaszczystych arenach dusz, na ruchomych piaskach ludzkich sądów, na bagnach sumień – siali ziarno Miłości i Prawdy. Zraszane krwią i modlitwą podłoże, wydawało swój plon. Złociły się dorodne kłosa męczenników, wyznawców i dziewic.

Szkody jednak czynił wiatr historii. Zdawało się Innocentemu, że gmach Kościoła w gruzach już legnie. I oto pojawił się człowiek w dziurawym habicie. Mój Boże! To worek był raczej niż suknia duchowna. Ale ten człowiek podparł bazylikę Laterańską. Brat mniejszy Franciszek. Święty Don Kichot z giermkim z Bożej łaski bratem Jałowcem i grupką szaleńców – z dnia na dzień sprawili, że wszyscy stawali się lepsi wokół.

Lecz starodawny wąż nie dawał za wygraną. Kończyła się pierwsza wojna światowa. To, że pierwsza i światowa, to nie był powód do chwały

ani zaszczyt dla historii. Kończyła się wojna i zaczynała rewolucja. Październikowa.

I wtedy właśnie, pomiędzy złym końcem i niedobrym początkiem XX-go wieku, zrodziła się idea MI. Pojawił się człowiek. Wielki. Największy. MAKSYMILIAN! Za Patronkę idei obrał Niewiastę, do której żadne zło nie miało dostępu od początku. Maryja Niepokalana była tą Kobietą.

Gdy w Zakopanem, w pewnym kurorcie, rozmawiał Maksymilian ze studentami, którzy chcieli tak jak on, żeby na świecie było lepiej, by na ziemi był raj – uśmiechnął się tylko. On jeden wiedział, on jeden znał sposób jak to zrobić. **Przez Niepokalaną!** Przez Niepokalaną można tego dokonać. To droga pewna i właściwa. Maryja pełna łaski i błogosławiona, czyli szczęśliwa. Szczęśliwa, jak nikt inny na tym świecie.

Szczęście to bardzo ludzkie uczucie. I przyjemne. Tak! Przyjemne. Przyjemność wcale nie jest grzechem. Wszak w niebie jest najprzyjemniej. Św. Maksymilian marzył, aby ludziom żyło się lepiej już na tym świecie, by już na ziemi przyzwyczajali się do szczęścia, którego ani serce człowieka ani rozum nie są w stanie przeczuć ni pojąć, które nie sposób opisać, przedstawić, namalować, wyrzeźbić, wyobrazić...

Maksymilian nie był jednak marzycielem. Stąpał twardo po ziemi. Był człowiekiem normalnym: dobrym, pięknym, świętym. Nie był egoistą. Podzielił się swoją wiedzą o szczęściu z całym światem. Założył Rycerstwo Niepokalanej. Cel Rycerstwa, cel rycerza – pisał – to uszczęśliwić ludzkość, szerząc w duszach spragnionych szczęścia i goniących za nim w każdej chwili życia, miłość ku Tej, która **może i chce** wprowadzić do serca pokój i błogie zadowolenie, **jeszcze tu na ziemskim wygnaniu** wśród otaczającego zamieszania, nacierających trosk i kłopotów, sięgającego aż do głębi serca – bólu.

Opowiadał pewien misjonarz, że jadąc kiedyś pociągiem odmawiał pacierze. W pewnym momencie wypadł mu z brewiarza obrazek z Matką Boską. Siedzący obok chłopiec podniósł go i przyglądając się z zaciekawieniem białej Kobiecie na zdjęciu, zapytał: Kto to jest? Misjonarz spojrzął na dziecko i odrzekł: To moja Matka. Chłopiec jeszcze raz popatrzył na obra-

zek, potem na białego człowieka, pokręcił głową: Ale ty wcale nie jesteś do Niej podobny...

Do kogo ja jestem podobny? Ja rycerz, rycerka? Kogo przypominają moje rysy? Czy potrafię sam sobie szczerze odpowiedzieć na te pytania? Czy też trzeba zawołać afrykańskiego chłopca z pociągu...?

Maryja jest Ideałem. Ten Ideał należy urzeczywistniać i realizować w samym sobie. To wystarczy. Walka o lepszy świat, to wielki bój o mnie. Polem „wojennych” działań jestem ja sam. Teatrem zdarzeń – moje życie. Na nic zda się głoszenie słowa. Na nic drukowanie gazet. Na nic audycje radiowe. Na nic telewizyjne spektakle. Na nic różańce, medaliki i znaczek w klapie MI – jeśli to wszystko będzie beze mnie. Jeśli codziennie, wciąż na nowo, nie zechcę zмагаć się z tym moim „bratem bliźniakiem”, który na przekór postępuje nie tak, jak ja chcę (por. Rz 7,18-19), to znaczy – nie jestem rycerzem Niepokalanej, a Dyplomik w kieszeni to jedynie podrobiona Kenkarta. Z łatwością dowiedzie mi fałszerstwa każde dziecko.

To było tak niedawno. Niepokalanów zadziwił Polskę i świat. „Z Rzymu pisze prezes MI Polak z Ameryki, że wszyscy tamtejsi klerycy należą do MI i od Nowego Roku 200 osób się zapisało – donosi w liście do swego brata o. Maksymilian – Proboszczowie też jeden po drugim wpisują się do MI i szerzą ją w parafiach” (POMK 75). Praca Niepokalanowa przynosiła owoce. Księża opowiadali o widocznym wzroście wiary i dobrych obyczajów. Formacja serc i postaw przebiegała żywo. Społeczeństwo śmiało weszło na drabinę Jakubową. Każdy gwałtem wdzierał się do królestwa niebieskiego (Łk 16,16). Zdobywali je nierządnicę i złodzieje (Mt 11,12; 21,31).

Po wojnie cisza. Ucichł zgiełk. Drabina samotnie wznosi do nieba ramiona. Pusto. Nie ma kolejki. Tylko patriarcha Jakub mocno śpi na kamieniu. Czyżby MI była tylko utopią Szaleńca Niepokalanej...? Po wojnie – w Polsce Rycerstwo liczyło dwa miliony członków. Tytu było rycerzy w roku 1957! Przez ponad pół wieku nie przybył ani jeden. Wciąż statystyki mówią o tej samej liczbie. Jednak nie o wielkość liczb chodzi. Ilość, jak wiadomo, nie przechodzi w jakość. Przeciwnie, często tę jakość psuje. Zapewne nie odnosi się to do MI. Z Rycerstwem mamy inny problem. Rycerz

Niepokalanej stał się wielkim nieobecnym w naszym kraju. Nie zasiada za uniwersytecką katedrą, nie uczy w szkole średniej ani podstawowej. Żaden nie przybywa do Sztokholmu po nagrodę Nobla. Nie jest także artystą, rzeźbiarzem, malarzem. Nie występuje w teatrze jako aktor. Nie stoi z batutą przed orkiestrą. Nie oklaskują go na sportowych arenach.

A przecież miało być inaczej. Św. Maksymilian chciał poobsadzać rycerzami wszystkie urzędy i stanowiska: fotele prezesów banków, szefów koncernów przemysłowych i sieci handlowych. Pragnął dać im teki ministrów. Chciał, aby rycerze zajęli wszystkie etaty: w szpitalach, kopalniach i hutach, stoczniach i fabrykach, w supermarketach. Chciał ich widzieć w salach koncertowych, na wernisażach, w aulach i na stadionach.

„Nasi M[ilites] I[mmacolatae] niech się staną na każdym polu pionierami i wodzami – pisał w innym liście – Słowem, niech Milicja przesiąknie wszystko i w duchu zdrowym uleczy, wzmocni i rozwinie dla większej chwały Bożej przez Niepokalaną i dla dobra ludzkości” (POMK 76). Tymczasem rycerze wmieszali się w tłum. Są nie do odróżnienia od innych. Udają wszystkich. Są według normy. Globalni. Jednakowi. Cywile... Nie widać w Polsce rycerzy Niepokalanej. Potężna husaria kryje się gdzieś w Lasku pod Niepokalanowem. Czyżby czekała na poselstwo z wrogiego obozu – z dwoma nagimi mieczami prawdy? Kiedyż wreszcie usłyszysz kraj nasz potężne – **Bogurodzica...!!?**

Gdzieś się zapodział ideał MI i wola walki. Do istoty Rycerstwa Niepokalanej nie należą zjazdy, konferencje, projekty, statuty, struktury – nawet Jerycha modlitewne, jeśli są tylko okazjonalną, doroczną uroczystością, rodzajem jarmarku albo odpustu. To tylko formy. Na nic się zdadzą owe formy, jeśli nie zostaną wypełnione treścią życia. Będą być może pięknymi, ale pustymi ramami obrazu, którego nie sposób się domyśleć. Św. Maksymilian bardzo trafnie zauważył: „Co do programu działalności, to dotychczasowe doświadczenie mnie pouczyło, by nie ścieśniać się zbyt w regułach i regułkach, ale dać więcej naturalnego polotu planom i zamiarom” (tamże).

Rycerstwo Niepokalanej to nie historia. MI – to praca u podstaw naszego – mojego – chrześcijaństwa tu i teraz. To praca zbrojna. Służ jako dobry

żołnierz! (2Tm 3,2). Nie ulegaj bałamutnym ideom pacyfizmu, wszak Chrystus powiedział: „Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz”! (Mt 10,34). Ale bez obaw, w tej walce nie będziemy nikogo zabijać. Przeciwnie, wywalczymy dla siebie udane życie.

Pewien człowiek zapytał Mistrza, co według niego stanowi sekret udanego życia. Mistrz odparł: Codziennie uszczęśliw jednego człowieka, nawet gdybyś ty miał być tym człowiekiem – zwłaszcza, gdy ty jesteś tym człowiekiem (Por. Anthony de Mello, *Minuta nonsensu*, Kraków 1998, s. 302). Święty Maksymilian uczy, że świat można uszczęśliwić uszczęśliwiając tylko jedną osobę – siebie! Szczęście jest zaraźliwe. Wszyscy zarażają się nim ode mnie! Ale najpierw, to ja mam się zarazić od Maryi.

W zeszłym roku był czas na świętowanie. Obchodziliśmy wielkie Jubileusze, braliśmy udział w podniosłych uroczystościach. Nadszedł czas na działanie. Zjazd ten niech będzie naszym – moim – rachunkiem sumienia. Niech będzie refleksją nad samym sobą, nad moją rycerskością codzienną. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, kiedy wyjdziemy w pole? Kiedy będziemy gotowi do walki?

Pewnego dnia Mistrz powiedział: Nie będziecie gotowi do „walki” ze złem, z grzechem, dopóki nie będziecie w stanie ujrzeć dobra, jakie ono przynosi (Tamże, 308). Może tutaj należy szukać odpowiedzi na pytanie o źródło inercji Rycerstwa? Tak naprawdę nie wierzymy, że można zmienić świat. I to jest prawda. Nikt z nas nie zmieni świata! Jednak każdy z nas może zmienić siebie. Może wypowiedzieć wojnę „bratu bliźniakowi”.

Owszem, walka z samym sobą nie jest łatwa, ale od wyniku tej walki zależą losy świata. Świata nie trzeba nawracać. Wystarczy nawrócić siebie. To JA mam być coraz bardziej Niepokalanej. To JA mam coraz więcej Jej się oddawać, do Niej się upodabniać, Nią żyć, Nią promieniować; by otoczenie moje oświecać, coraz goręcej zagrzewać i zapalać miłością ku Niej; aby także inni coraz więcej do mnie się upodabniali, jak ja do Niej... I tak przeze mnie coraz więcej stawali się Jej, by i oni promieniowali coraz więcej, jak ja... I aby oni oświecali, i zapalali coraz to innych i innych... cały świat! (Wg tekstu: mps powiel. EN 30 IV 1938).

Rycerstwa nie można sprowadzać jedynie do maryjnej pobożności. MI nakłada na nas obowiązek wprowadzania globalnej wizji ludzkiego losu w aspekcie maryjnym. Celem MI jest ukazywać na przykładzie własnego życia roli i posłannictwa Maryi w Kościele i świecie, jako wzoru rozwiązywania egzystencjalnych problemów współczesnego człowieka, jako wzoru miłości człowieka do Boga i ludzi.

A co do świata i ludzi, to nawet ci źli są sprawcami nieocenionej przysługi, jaką nam – i być może sobie – bezwiednie wyświadczają. Na koniec przytoczę modlitwę, której tekst znaleziono w obozie koncentracyjnym Ravensbrück, zapisany na kawałku papierowego opakowania:

„Panie, pamiętaj nie tylko o dobrych ludziach, ale także o tych wszystkich ze złą wolą. Nie pamiętaj jedynie cierpienia, jakiemu nas poddali. Pamiętaj o owocach, jakie przynosimy dzięki temu cierpieniu: naszej braterskiej przyjaźni, naszej lojalności, pokorze, odwadze i hojności, o wielkości serca, które to cierpienie przyniosło. I kiedy staną przed Tobą na sądzie, niech te wszystkie owoce, które przynieśliśmy, stanowią ich nagrodę i przebaczenie” (Por. tamże). Amen.

FORMACJA W RYCERSTWIE NIEPOKALANEJ

Drodzy Rycerze i Rycerki Niepokalanej!

W naszym świecie, często zdominowanym przez zeświecczoną kulturę, która upowszechnia wzorce życiowe oderwane od Boga, wiara wielu ludzi poddana jest trudnej próbie, a nierzadko słabnie i gaśnie. Odczuwamy zatem pilną potrzebę skutecznego głoszenia wiary oraz solidnej i głębokiej formacji chrześcijańskiej. Jak bardzo potrzeba dziś dojrzałych chrześcijan, świadomych swojej tożsamości nadanej im przez chrzest, świadomych swojego powołania i misji w Kościele i w świecie! Jak potrzebne są żywe wspólnoty chrześcijańskie! Dlatego właśnie powstały ruchy i nowe wspólnoty kościelne: są one odpowiedzią, wzbudzoną przez Ducha Świętego na te dramatyczne wyzwania.

Jesteśmy świadkami niepokojącego walenia się samych fundamentów społeczeństwa: oznaki alienacji, wściekłości i konfrontacji, wzrost przemy, osłabienie poczucia moralności, wulgaryzację w stosunkach społecznych i rosnące zapomnianie o Bogu.

Nienawiść do Kościoła Chrystusowego i Jego zastępcy na Ziemi, szerzenie obojętności religijnej, osłabianie moralności i psucie obyczajów przez wrogie i zorganizowane siły masonerii, obudziły w młodym kleryku franciszkańskim Maksymilianie Kolbem chęć rycerskiej walki ze złem w celu ratowania biednych ludzi pod wodzą Niepokalanej. Nie pozostał obojętny na szerzące się zło i dlatego wraz z innymi Bożymi zapaleńcami założył w 1917 roku w Rzymie Rycerstwo Niepokalanej.

O. Kolbe kontemplował postać Maryi: próbował zgłębić tajemnicę Niepokalanej i tak czyniąc, dotknął najgłębszego problemu człowieka, tj. problemu grzechu i łaski, upadku i podniesienia się, porażki i zwycięstwa. Zakładając „Niepokalanowy” chciał tworzyć w nich nowoczesne narzędzie pracy nad człowiekiem (por. kard. K. Wojtyła).

Żołęźciel Rycerstwa wyczuwał, że gdzie nie widzi się Boga, tam ginie człowiek i ginie świat. Chciał zdobyć cały świat dla Chrystusa przez Nie-

pokalaną, pragnął, aby przyszło jak najszybciej Królestwo Boże – „panowanie Boga”, aby Boża wola stała się kryterium. Pragnął, aby MI przesiąkła wszystko i w duchu zdrowym uleczyła, to co chore, a także przyczyniła się do większej chwały Bożej przez Niepokalaną. Chciał, by członkowie MI byli duszą wszystkiego, ale na zewnątrz jak najmniej widzialni. Ma promieniować z nich tylko odbłask Niepokalanej.

Podczas gdy Kościół w osobie Najświętszej Maryi Panny już osiąga doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zmyzy, chrześcijanie ciągle jeszcze starają się usilnie o to, aby przewyciężając grzech wzrastać w świętości; dlatego wznoszą oczy ku Maryi, która świeci całej wspólnocie jako wzór cnót [...]. Stąd też i w swojej apostołskiej działalności Kościół słusznie ogląda się na Tę, co zrodziła Chrystusa, aby przez Kościół także w sercach wiernych rodził się i wzrastał. Przykład Maryi winien ożywiać wszystkich współpracujących dla odrodzenia ludzi w apostołskim posłannictwie Kościoła (por. KK 65).

Św. Maksymilian zauważył, że nie wystarczy tylko działać, ale trzeba podejmować nieustanny trud formowania siebie i innych, aby być rycerzem Niepokalanej, gdyż o tyle możemy drugim udzielać, o ile sami w coś obfitować będziemy. Rycerstwo Niepokalanej ma prowadzić do wychowania człowieka – aż do zupełnego wykończenia jego charakteru. To działanie Niepokalanej o tyle będzie sprawniejsze, o ile z naszej strony będziemy starali się coraz więcej duchowo urabiać. Oddanie się więc Niepokalanej pociąga za sobą konieczność pracy nad doskonaleniem naszego charakteru. (por. POMK VII,1128). To, co pozostaje najbardziej istotne, to życie wewnętrzne, to stawanie się coraz bardziej Niepokalanej, to bycie Jej rycerzem.

Najważniejsze jest, aby Niepokalana żyła w naszej duszy, aby opanowała nas zupełnie – naszą myśl i wolę, kierowała nami tak, abyśmy byli naprawdę Jej pod każdym względem, abyśmy stawali się codziennie coraz więcej Jej, coraz bardziej Jej, bez zastrzeżeń. Ale musimy pogłębiać w sobie to oddanie się i działanie Jej w nas. Bez naszego współdziałania Niepokalana nic w nas nie zdołała (por. Konf. 211).

Moi Drodzy!

Sobór Watykański II naucza, że: „Świeccy, jako uczestnicy funkcji Chrystusa Kapłana, Proroka i Króla mają czynny udział w życiu i działalności Kościoła. We wspólnotach kościelnych działalność ich jest do tego stopnia konieczna, że bez niej samo apostołstwo pasterzy nie może zazwyczaj być w pełni skuteczne” (DA 10).

Nasze czasy wymagają gorliwego zaangażowania ludzi świeckich w życie Kościoła, świata i społeczeństwa. Wzrastający rozwój nauki i techniki, liczne wyzwania i zagrożenia, ściślejsze kontakty między ludźmi ogromnie rozszerzyły tereny apostołstwa świeckich.

Apostolska misja wiernych świeckich realizuje się najpierw poprzez ich indywidualne zaangażowanie. Mają oni osobistym przykładem życia dążącego do świętości dawać świadectwo światu.

Pierwszą płaszczyzną społecznego zaangażowania dzisiaj Rycerstwa Niepokalanej stanowi małżeństwo i rodzina. Apostolskie zaangażowanie powinno dotyczyć dalej takich przejawów życia społecznego jak polityka, życie gospodarcze oraz kultura. Na wszystkich tych obszarach potrzeba misji ewangelizacyjnej, którą często właśnie ludzie świeccy mogą i powinni najskuteczniej wypełniać.

Dokumenty soborowe podają, że świeccy mają prawo zrzeszania się dla realizacji apostolskiej misji wobec współczesnych społeczeństw. „Zachowując należyty stosunek do władz kościelnych, mają świeccy prawo zakładać stowarzyszenia, kierować nimi i wstępować do już istniejących”. (DA 19). Mówi o tym także Kodeks Prawa Kanonicznego: „Wierni mają prawo swobodnego zakładania stowarzyszeń i kierowania nim dla celów miłości lub pobożności albo dla ożywienia chrześcijańskiego powołania w świecie, a także odbywania zebrań dla wspólnego osiągnięcia tych celów”. (KPK 215).

Szukając nowych wzorców formacji w Rycerstwie Niepokalanej, opracowując coraz to nowsze jej projekty, nie ulegajmy bynajmniej naiwnemu przekonaniu, że można znaleźć jakąś doskonałą, magiczną formułę, która pozwoli rozwiązać wszelkie problemy na tym polu. Nie, nie zbawi nas nawet najlepszy projekt, ale konkretna Osoba oraz pewność, jaką Ona nas na-

pełnia: Ja jestem z wami! Nie trzeba zatem wyszukiwać nieustannie „nowych programów”. Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby żyć w Nim życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię. Program ten nie zmienia się mimo upływu czasu i ewolucji kultur, chociaż bierze się pod uwagę epokę i kulturę, aby możliwy był prawdziwy dialog i rzeczywiste porozumienie. (por. Jan Paweł II, *Novo Millennio Ineunte*, 29).

Należy pamiętać, że mimo zróżnicowania charyzmatów i form działania, zrzeczenia katolickie, w tym także Rycerstwo Niepokalanej, mają wspólny cel. Jest nim odpowiedzialne uczestnictwo w misji Kościoła, głoszącego Ewangelię Chrystusa jako źródło ludzkiej nadziei i odnowy społecznej (por. CHL 29). W realizacji tego podstawowego działania pomocą jest najpierw nauczanie Ojca Świętego i Stolicy Apostolskiej, dokumenty Kościoła a także diecezjalne programy duszpasterskie. Stowarzyszenia i organizacje kościelne powinny jako priorytet pracy formacyjnej uwzględniać wskazania tego programu. Trzeba na nowo rozpocząć od Chrystusa. Perspektywa świętości i droga do niej musi nieustannie przyświecać w formacji. Podłożem formacji oraz pedagogiki świętości powinna być postawa chrześcijańska wyróżniająca się przede wszystkim sztuką modlitwy. Modlitwy trzeba się uczyć wciąż na nowo niejako przyswajając sobie tę sztukę od samego Boskiego Mistrza. Mamy obowiązek ukazywać, na jaką głębię może nas doprowadzić więź z Nim. Wspólnoty MI winny być prawdziwymi „szkołami modlitwy”. Trzeba zatem, aby wychowanie do modlitwy stało się w pewien sposób kluczowym elementem wszelkich programów duszpasterskich. Jest bardzo wskazane, aby we wszystkich naszych poczynaniach bardziej starano się tworzyć klimat przeniknięty modlitwą. Należy także podjąć trud formacji do udziału w liturgii. Jak najwięcej uwagi należy poświęcić liturgii, bo ona „jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jej moc” (por. *Sacrosanctum Concilium*, 10). Przekonywująco i skutecznie zachęcać do praktyki Sakramentu Pojednania, przeciwdziałać kryzysowi „świadomości grzechu”, występującego we współczesnej kulturze. Podjąć

także katechezę o pokucie ukazując wartość nawrócenia, sens czynienia pokuty. Ponadto ukazać istotę sumienia i jego kształtowanie. W wychowywaniu członków Rycerstwa Niepokalanej wskazywać na zasadę pierwszeństwa łaski, aby nie dochodziło do pokusy, która od zawsze zagraża życiu duchowemu człowieka, a także działalności licznych wspólnot kościelnych: jest nią przekonanie, że rezultaty zależą od naszej zdolności działania i planowania. Modlitwa przypomina nam nieustannie o pierwszeństwie Chrystusa, o pierwszeństwie życia wewnętrznego i świętości. Kiedy ta zasada nie jest przestrzegana, to czyż można się dziwić, że przedsięwzięcia duszpasterskie kończą się niepowodzeniem, pozostawiając w sercu obezwładniające uczucie frustracji? Nie ulega wątpliwości, że w procesie formacji nie może zabraknąć ciągłego powracania i odwoływania się do słowa Bożego. Jakżeż piękną praktyką jest *lectio divina*, która pomaga odnaleźć w biblijnym tekście żywe słowo, które stawia pytania, wskazuje kierunek, kształtuje życie. Należy być także dobrze przygotowanym do podjęcia wezwania do nowej ewangelizacji. Musimy na nowo rozniecić w sobie pierwotną gorliwość i pozwolić, aby udzielił się nam zapal apostolskiego przepowiadania, jakie wzięło początek z Pięćdziesiątnicy. Głęboka formacja ma prowadzić do osobistego spotkania z Chrystusem, a kto prawdziwie Go spotkał nie może zatrzymywać Go dla siebie, ale winien Chrystusa głosić.

Dzisiejsze czasy cechuje duży indywidualizm i subiektywizm, dlatego wskazane jest, aby tak wychowywać rycerzy, by byli zdolni czynić Kościół domem i szkołą komunii. Należy krzewić duchowość komunii, wyrabiać w sobie i innych zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze, co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajając jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń. Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, to wreszcie umiejętność odrzucania pokus egoizmu, który nieustannie nam zagraża, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość. Komunia powinna być wyraźnie widoczna w relacjach między biskupami, kapłanami, między duszpasterzami, między stowarzyszeniami i ruchami kościelnymi.

Ważnym priorytetem formacyjnym w obecnych czasach staje się wychowywanie w ruchach katolickich do uświadomienia sobie obowiązku czynnego udziału w życiu kościelnym, zaspakajając jego wielorakie potrzeby: od katechezy po aktywny udział w liturgii, od wychowania młodzieży po różne formy działalności charytatywnej. Szczególną uwagę należy poświęcić „wyobraźni miłosierdzia”, której przejawem będzie nie tylko niesienie pomocy materialnej, ale formowanie postawy serca i umysłu w celu wyrobienia w sobie zdolności bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr. Musimy mieć przenikliwy wzrok, wielkie serce, ducha pokoju i zdolność do prowadzenia dialogu z każdym człowiekiem. (por. *Novo Millennio Ineunte*).

Formacja członków MI powinna obejmować trzy wymiary: duchowy, intelektualny i apostołski. Miejszem tej formacji jest wspólnota kościoła lokalnego a w szczególności parafia. Parafia jest też często pierwszym miejscem, w którym sprawdza się jakość zaangażowania katolików świeckich. Członkowie MI powinni stanowić najbardziej zaangażowaną grupę parafian uczestniczącą nie tylko w przeżywanej we wspólnocie liturgii sakramentalnej oraz różnych formach paraliturgii (nabożeństwa, adoracje, modlitwy itp.) ale także inicjującą spotkania formacyjne (wykłady, prelekcje, spotkania itp.). Duchową formację powinno dopełniać także studium katolickiej nauki społecznej. Określa ona podstawowe zasady, jakimi należy się kierować w różnych przejawach życia publicznego.

Sprawdzianem duchowej i intelektualnej formacji członków stowarzyszeń katolickich jest ich zaangażowanie w konkretne działania apostołskie podejmowane w parafii i poza nią.

Wezwania stojące dzisiaj przed formacją w Rycerstwie Niepokalanej

Formacja jest zadaniem, które się nie kończy. Ma ona za zadanie wyposażać w to, co jest nam dzisiaj potrzebne, po to, by być w Kościele wspólnotą dynamiczną i odgrywającą duże znaczenie. Musi być ona traktowana jako proces w toku. Należy się więc stale przygotowywać, i to nie tylko intelektualnie, do zrozumienia nowych koncepcji i wizji, lecz także duszpa-

stersko, by móc wprowadzić duchowość Rycerstwa Niepokalanej w życie. Przede wszystkim chodzi zaś o przygotowanie duchowe, tj. o to, by być w stanie „pozwolić odejść” naszym dawnym koncepcjom i sposobom działania, by poprzez twórczą wierność charyzmatowi MI odpowiedzieć na pojawiające się przed nami nowe zadania.

Czasy się zmieniły. Wiele się zmieniło w Kościele, w życiu Zakonów, w duszpasterstwie. Czy i my zmieniliśmy się? Czy staramy się sprostać wyzwaniom wysoce wyrafinowanego, technologicznego, globalnego i elektronicznie połączonego świata za pomocą narzędzi, jakie dostaliśmy do rąk kilka lat wstecz podczas podstawowej formacji? Czy przeżyliśmy wzrost duchowy w naszym życiu? Czy jesteśmy dzisiaj bardziej rycerzami Niepokalanej – oddanymi Jej bezgranicznie do dyspozycji?

Proces formacji ciągłej przybiera różne formy. Uczestnictwo w życiu sakramentalnym, szczególnie w Eucharystii i Sakramencie Pojednania, nasze codzienne modlitwy prywatne i wspólnotowe oraz rozważanie Pisma Świętego, stanowią źródło nieustannej odnowy i nawrócenia. Lektura czasopism i książek na temat teologii, duchowości, mariologii, konferencji i pism św. Maksymiliana, pozwalają nam na wcielenie charyzmatu MI w czasy i kultury, w których żyjemy. Jesteśmy także zaproszeni do brania udziału w konferencjach, warsztatach naukowych i duszpasterskich, rekolekcjach, regionalnych dniach skupienia i zebraniach wspólnotowych w celu prowadzenia dialogu oraz pogłębiania naszego rozumienia, kim jesteśmy i kim mamy być jako rycerze Niepokalanej, do czego zostaliśmy zaproszeni, jak również wspólnego oceniania potrzeb dzisiejszego duszpasterstwa.

Konstytucja Duszpasterska o Kościele (13) mówi, że człowiek jest wewnętrznie rozdarty. Z tego też powodu całe życie człowieka, przedstawia się jako walka, i to walka dramatyczna między dobrem i złem, między światłością i ciemnością.

Co więcej, człowiek odkrywa, że jest niezdolny zwalczać skutecznie o własnych siłach napaści zła tak, że każdy czuje się skrupowany łańcuchami. Ale sam Pan przyszedł, aby człowieka uwolnić i umocnić, odnawiając go wewnętrznie i wyrzucając precz „księcia tego świata” (J 12.31). Chrze-

ścijanina przynagła z pewnością potrzeba i obowiązek walki ze złem wśród wielu utrapień, nie wyłączając śmierci (KDK 22). Taką walkę ze złem podjął św. Maksymilian poprzez Rycerstwo Niepokalanej. Chciał ratować dusze ludzkie, prowadzić człowieka do Boga, uwalniać go od zła, zakłamania i obłudy. Czynił to wszystko pod wodzą Niepokalanej, która gniecie głowę węża.

Człowiek stracił siebie wtedy dopiero, gdy stracił Boga. Wtedy „smok” rzeczywiście odniósł zwycięstwo. Dopóki zły duch nie zdoła wyrwać Boga, we wszystkich grożących niebezpieczeństwach jesteśmy ciągle jeszcze górą. Nieszczęścia mogą być konieczne dla naszego oczyszczenia, zło natomiast niszczy nas.

Jako rycerze Niepokalanej, jesteśmy wezwani do współdziałania w przełamywaniu potęgi „zła”. Zło moralne mamy zawsze uważać za nasze prawdziwe nieszczęście i nigdy nie powinniśmy tracić z oczu żywego Boga i Niepokalanej. Mamy wcielać naukę św. Pawła, który pisał: „Bądźcie mocni w Panu – siłą Jego potęgi. Przyobleczcie pełną zbroję Bożą, byście się mogli ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczy my bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6,10-12).

Rycerz Niepokalanej ma być także miłosiernym Samarytaninem. Musi stać się kochającym człowiekiem, człowiekiem, który w sercu doznaje wstrząsu na widok cudzej niedoli, tak duchowej, jak i materialnej.

Jeśli jednak dajemy tylko rzeczy materialne – jak mówił Benedykt XVI – dajemy ciągle zbyt mało. A czy wokół nas samych nie widzimy ludzi złupionych i rozbitych? Ofiary narkotyków, handlu żywym towarem, seks-turystyki, ludzi zniszczonych wewnątrz, którzy pławiąc się w bogactwach, są wewnątrznie puści. Wszystko to nie może być rycerzom obojętne i stanowi dla nas wyzwanie do tego, żeby mieć oko i serce bliźniego, a także odwagę okazywania miłości aż do końca na wzór św. Maksymiliana. Musimy podjąć wysiłek zdobywania na nowo odwagi bycia dobrym. Okaże się to możliwe, jeśli sami staniemy się wewnątrznie „dobrzy”, wewnątrznie bliźnimi, a następnie rozejrzemy się, jaki rodzaj posługi w oto-

czeniu i w szerszym kontekście mego życia jest potrzebny, możliwy dla mnie, a zatem także zadany.

Rycerz Niepokalanej musi być tak uformowany, aby miał „serce, które widzi”. Czyż nie tak postępowała Maryja, zwłaszcza w Kanie Galilejskiej : „Nie mają wina” (J 2,3). Takie serce widzi, gdzie potrzeba miłości i działa konsekwentnie. Tak czynił o. Kolbe, który mówił, że tylko miłość jest siłą twórczą, zaś nienawiść niszczy. Św. Maksymilian pokazał nam swoim życiem, że rycerz Niepokalanej ma posiadać cechy Dobrego Pasterza, który udaje się na poszukiwanie zaginionej owcy, a odnalezioną bierze na ramiona i niesie do domu, tak jak Jezus, który szuka nas pośród cierni i pustyni naszego życia. Niesieni przez Niego, wracamy do domu.

Rycerstwo Niepokalanej, nie jest celem dla siebie samego, ale winno służyć Kościołowi w odniesieniu do świata; jego skuteczność apostolska zależy od jego zgodności z celami Kościoła oraz od świadectwa chrześcijańskiego i ducha ewangelicznego poszczególnych członków i całego zespołu.

Apostolstwo może być w pełni skuteczne jedynie pod warunkiem wielostronnego i pełnego przygotowania. Potrzebne jest tutaj przygotowanie specjalistyczne i szczegółowe ze względu na różność osób i warunków. Oprócz przygotowania duchowego potrzebne jest gruntowne przygotowanie doktrynalne, mianowicie z zakresu teologii, etyki i filozofii, zależnie od różnicy wieku, warunków życia i zdolności (por. DA 28).

Niech Niepokalana Matka i Jej wierny rycerz św. Maksymilian nam wszystkim w tym dopomagają.